Nr 232. Kraków, Czwartek 11 Października 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	8 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Pod hasłem kłamstwa.

Kraków, 10 października.

„Zaniechajcie konspiracyi, a weźcie się do... pracy!“ — woła organ tej partyi, która przespała 30 lat ery konstytucyjnej, a gdy się ze snu kataleptyczno-próżniaczego zbudziła, to albo zrobiła coś bardzo głupiego, albo pomyślała o łataniu dachu nad własną, koteryjną budą. Z wyjątkiem paru ludzi, zdolnych przynajmniej do porządnego myślenia, dostarczano krajowi pozbawionych zdolności wszelkiej i chęci do pracy paniczyków, dla których posłowanie było pożądaną sposobnością do prowadzenia urozmaiconego życia nad Dunajem; takie „zawalidrogi“ obciążające tylko swoim balastem poselstwo polskie, stawia się dzisiaj ludowi za przykład pracowitości i ofiarności dla kraju!

Ale czego się dzisiaj nie robi dla zdemoralizowania, przedewszystkiem sfer mieszczańskich! Udało się wywabić z obozu demokratycznego kilku ludzi ponętnemi obietnicami i z tymi zbiegami odbywają się tryumfalne pochody dla zwerbowania nowych ochotników. Rzuca się przytem coraz śmielej wszelkiego rodzaju kalumnie na „demokratów“ — bez zająknienia przedstawia się ich jako wrogów kraju, ojczyzny i t. d. Kłamstwo na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania, — a gdy widowisko takie raz już aplauz znalazło, rzuca się je ze scyoptykonu gazeciarskiego w coraz nowej, surowszej formie na ekran opinii publicznej.

Więc głosi się, że „skoncentrowani demokraci“ są wrogami solidarności narodowej w parlamencie, co jest wierutnem kłamstwem, bo postawili oni stokroć silniej zasadę tej solidarności od konserwatystów i wszystkich ucikinierów stańczykowskich; zarzuca się demokratom, że weszli w sojusze z socyalistami, co jest udowodnionem kłamstwem, skoro socyaliści, nikogo nie pytając, postawili nawet na miasta własne kandydatury; rzuca się w tłumy w oczy bijące łgarstwo, że „demokraci“ zawarli sojusz z radykałami ruskimi i p. Franką, — o czem demokratom ani się śniło; nawet szerzy się z anielską miną potwarze, jakoby „demokraci“ weszli w pakta ze Stojałowskim i t. p. Teraz tylko poczekajmy chwilę, a w łamach „Gazety Narodowej“ pojawi się z „dobrego źródła“ zaczerpnięta wiadomość, jakoby Romanowicz zbratał się z Markowem... Wszystko być może; kiedy 10 łgarstw się udało, dlaczegóżby nie spróbować jedynastego?...

Odmiennego treścią, lecz zawsze nowego gatunku kłamstwa chwyta się „Czas“ we wczorajszem swojem, wieczornem wydaniu. Podjął się mianowicie ten zacny organ bardzo wdzięcznego zadania, bo pragnie wmówić w mikrocefalów politycznych, że za nieudolność, próżniactwo i samolubstwo rządzącej krajem kliki, spada odpowiedzialność na ... stronnictwo demokratyczne (sic!), bo ono utrudniało zdrową akcyę konserwy, a samo nie dawało żadnej inicyatywy. A dowody na to przytacza „Czas“ takie, że człowiek nieco tylko świadom prac sejmowych i parlamentarnych, zdumieć się musi nad ...„odwagą“ budowania na zanik pamięci ludzkiej, jeżeli rzecz zechce traktować poważnie, — a sprawi sobie „łaźnię śmiechu“, jeżeli, co byłoby najwłaściwszem, wywody organu stańczykowskiego ujmie ze strony humorystycznej.

Bo proszę tylko posłuchać. „Nie z obozu postępowego — pisze „Czas“ — padło hasło reform, lecz z krakowskiej partyi; nie demokrata, lecz Stańczyk żądał reformy administracyi“. To naturalnie jest nieprawdą: bo z lewicy sejmowej i z naszego dziennika odzywało się ustawicznie żądanie tej reformy, ale nikt tego głosu nie słuchał; prawda natomiast, że Stańczyk zażądał reformy administracyi, lecz w takim duchu, iż postępowcy przyjąć jej nie mogą. „Nie demokrata, — pisze dalej ten sam organ, — żądał ustawowego zbliżenia dworu do wsi“.

To także nieprawda, bo całe tomy ksiąg ułożyćby można z tych samoistnych wniosków, mów poselskich i artykułów dziennikarskich, które wygłoszono i spisano w partyach postępowych na ten temat; natomiast prawdą jest, że Stańczyk zgłosił wniosek o gminach zbiorowych, ale wniosek ten stał się wstrętnym dla ludu, gdyż zapewnia prepondenrencyą obszarów dworskich. „Nie demokrata, lecz Stańczyk czynił wnioski o ratowanie chłopskiej zagrody“, — woła „Czas“ z emfazą, i znowu wygłasza potworną... nieprawdę. Bo „chłopska zagroda“ dopiero teraz zaczęła zajmować Stańczyków, gdy się z pod ich władzy wymknęła; aby ją utrzymać, zgłosił p. Hupka wniosek, przeciw któremu oświadczyły się wszystkie „zagrody chłopskie“.

W dalszym ciągu twierdzi organ panów krakowskich, że konwersyę długów krajowych i sprawę indemnizacyi załatwiała demokracya „ręka w rękę ze Stańczykami“ — co znowu jest nieprawdą, bo inicyatywa wyszła tutaj od demokratów i dopiero pod grozą ruiny finansów krajowych, przyłączyli się „stańczycy“ do akcyi, przez demokratów na wiele lat przedtem głoszonej i polecanej.

Tak się przedstawia najnowszy rachunek, wypisany demokratom przez organ krakowskiej partyi konserwatywnej, — który już wprost do śmieszności posuwa swoje pretensye, gdy twierdzi, że partya postępowa, zakładając w Krakowie swój organ, „zabrała krakowskiemu klubowi jego miano sejmowe“. Ten klub, jak na ironię, nazywał się rzeczywiście „klubem reformy“, — z czego wynikać ma skromne żądanie, że nie wolno było demokratom zakładać w Krakowie pisma p. t. „Reforma“. Niechże stańczycy zareklamują także dla siebie prawo własności bicyklów, znanych pod firmą „Reforme“ i wielu innych, mniej lub więcej zbawiennych dla ludzkości wynalazków, czerpiących źródłosłów ze słowa, które może najmniej odpowiada klubowi wsteczników, a istniało już, dla określenia wprost przeciwnych jego duchowi pojęć, znacznie od niego wcześniej.

Wreszcie, na zakończenie, metoda kłamstwa, aplikowana przez inny, rzekomo katolicko-narodowy, czy też antisemicki organ krakowski. Zacne to pisemko nabrało takiej wprawy w okłamywaniu opinii publicznej, tak stało się natarczywem w tem swojem szlachetnem rzemiośle, że licząc na potulność ludzką, dochodzi do zdumiewających zaiste rezultatów. Nie mówiąc już o karczemnych wyzwiskach, któremi, wobec swoich cierpliwych czytelników, częstuje swoich przeciwników, teroryzmem i fałszem pragnie przygłuszyć wszelką myśl zdrową i samodzielną.

Oto najnowszy przykład tej taktyki. Urzędnicy kolejowi z Krakowa, pragnąc wziąć udział w akcyi wyborczej, zaczęli się organizować i w osiemnastu odbyli zgromadzenie, na którem zastanawiali się nad programem demokratycznym. To wystarczyło lubemu organowi antisemickiemu do podjęcia się szlachetnej roli w dwóch kierunkach: zdenuncyowania dra Barba, jako referenta na tem zgromadzeniu, i do podania zupełnie fałszywych, rzekomo na tem zgromadzeniu powziętych, uchwał. Jest podawanie tych wiadomości denuncyacyą, bo nikt nie był do ich kolportowania uprawnionym, skoro zgromadzenie miało czysto poufny charakter i żadnych „sprawozdawców“ na nie nie wpuszczano. Jest ono kłamliwem, bo jest nie prawdą, aby „uchwalono na tem zgromadzeniu“ popierać Daszyńskiego w piątej kuryi“, nie jest prawdą, jakoby uchwalono „porozumiewać się z żydami“ itp.

Sama redakcya uprzedza cynicznie, „że tu i owdzie mogą być w sprawozdaniu pewne niedokładności“, — że zatem gotową będzie zamieścić sprostowanie choćby dla tego, „aby propaganda idei niemiecko-żydowskich wśród kolejarzy ukazała się w jąk najjaskrawszem świetle“ itd.

W ten sposób podaje się w podejrzenie całą klasę urzędników, kłamliwemi zarzutami unicestwia się jej prawo udziału w życiu publicznem, aby tylko zohydzić kiełkującą myśl demokratyczną.

Jeżeli społeczeństwo nie zdobędzie się na odwagę zajrzenia kłamcom w oczy; jeżeli nie zdobędzie się na pewną dozę krytycyzmu wobec tej powodzi kłamstw, jakiemi ją dzisiaj wstecznicy i zakapturzeni reakcyoniści zarzucają, — podkopie przez to grunt nie pod stronnictwem demokratycznem, którego idea zawsze wyraz swój znajdzie, lecz pod zasadami życia publicznego, zdeprawuje tę zdrową myśl, która przebijać musi z wszelkiej akcyi publicznej, jeżeli ona wyjść ma na pożytek kraju i narodu.

Cła zbożowe a kwestya polska.

W Niemczech kwestya ceł zbożowych żywo interesuje całe społeczeństwo: z jednej strony agraryści oddawna domagają się podwyższenia ceł zbożowych w interesie rolnictwa; z drugiej strony opozycya, zwłaszcza socyaliści, stanowczo się temu sprzeciwiają ze względu na drożyznę, jakąby to wywołało. Palącą jest również i wiecznie otwartą raną kwestya politycznego położenia Polaków w zaborze pruskim. Nikomu jednak chyba nie przychodziło na myśl zestawiać kwestyę polską ze sprawą ceł zbożowych, bo — zdawałoby się — co one mają wspólnego ze sobą. Znalazł się jednak szowinista niemiecki, który dwie te kwestye zestawia w intencyi antipolskiej. Mianowicie w ostatnim numerze znanego pisma „Alldeutsche Blätter“ znajdujemy artykuł na ten temat, podpisany inicyałami F. D., a pochodzący podobno z pod pióra zawziętego polakożercy profesora Feliksa Dahna z Wrocławia.

Omawiając położenie rolnictwa w Niemczech ze stanowiska narodowo-niemieckiego, autor dochodzi do wniosku, że interes państwa i narodu niemieckiego wymaga podniesienia rolnictwa i że można to osiągnąć przez podwyższenie ceł zbożowych w przyszłych traktatach handlowych. Należy więc uczynić to dla rolników niemieckich. Ale słuchajmy dalej: Ale za ten dar rolnicy powinni coś uczynić ze swej strony, jako kompensatę, — powinni zrzec się stopniowo przynajmniej, sprowadzania robotnika polskiego z zagranicy.

„Jeżeli się z czysto narodowych względów żąda podwyższenia ceł — powiada autor artykułu — to z drugiej strony wolno także żądać, żeby rolnictwo nie szkodziło niemczyźnie przez sprowadzanie słowiańskich robotników z zagranicy. Robotnicy polscy z zagranicy niby to czasowo przebywają w Niemczech; ale od chwili, gdy im czas pobytu w Niemczech przedłużono, tak że mają tylko sześć tygodni przebywać poza granicami Rzeszy niemieckiej, wykonanie tego przepisu stało się prawie iluzorycznem. Wielkie niebezpieczeństwo narodowe tkwi w tem ciągłem powiększaniu liczby osiadłego (!) w Niemczech żywiołu polskiego. Żądam więc: podwyższenia ceł zbożowych, a w zamian zamknięcia granicy dla napływu zagranicznych robotników słowiańskich.“

Po wygłoszeniu tego postulatu, zawierającego widoczną sprzeczność — bo jak można pomódz rolnictwu, pozbawiając je robotnika? — autor czyni łaskawie ustępstwo pracodawcom, pozwalając im sprowadzać robotnika, tylko w mniejszej ilości, jeszcze przez cztery lata. Proponuje. aby z chwilą podwyższenia ceł zbożowych utrudnić najpierw napływ obcych robotników przez to, aby ich dopuszczać tylko za złożeniem kaucyi (!) i co najwyżej na trzy kwartały; następnie należy ograniczyć termin do półroku. a najdalej za cztery lata — zupełnie zamknąć granicę.

Ten termin czteroletni pomysłowy profesor chce starannie wyzyskać, ażeby poprzeć kolonizacyę wschodu na wielką skalę, podnieść położenie robotnika rolnego i starać się o powrót Niemców z zagranicy oraz sprowadzać robotników włoskich, fińskich i innych narodowości, którzy łatwiej i prędzej się zgermanizować dadzą, niż Polacy. — „Naturalnie — powiada autor — płaca robotników rolnych przez to się podniesie, ale właśnie jako kompensatę otrzyma rolnictwo podwyższenie ceł zbożowych.“

Taki pomysł mógł się zrodzić tylko w głowie teoretyka-szowinisty, nie rachującego się z życiem praktycznem. Tiedemann zapoznawał interesa rolnictwa i fałszował fakta i stosunki gwoli swej niegodziwej polityce; Dahn zapoznaje istotnie potrzeby ekonomiczne gwoli swym niefortunnym teoretycznym pomysłom, które również antipolskim celom służyć mają. Cóż rolnikowi pomogą wysokie cła zbożowe, gdy wogóle nie będzie miał robotnika? Pomysł stopniowego zmniejszania terminu pobytu robotników zagranicznych w Niemczech śmiesznym się wydać musi w chwili, kiedy właśnie rząd pod presyą nieuniknionej konieczności ekonomicznej stopniowo podwyższał termin pobytu, przyznany robotnikom zagranicznym.

Pomysł, propagowany przez „Alldeutsche Bl.“ naiwnym się wydać musi, bo właśnie przed kilku dniami poznańska izba rolnicza wykazała, że z W. Ks. Poznańskiego wyszło do zachodnich prowincyj w roku 1899 nie mniej, jak 44.320 robotników, a w ich miejsce przybyło z Królestwa i Galicyi zaledwie 16.000. Tymczasem „All. Bl.“ proponują za 4 lata zupełnie zamknąć granicę.

Ow szumnie zapowiadany proces kolonizacyjny „na wielką skalę“ w czterech latach się nie uda, bo oczywiście udać się nie może, a szowinizm niemiecki tyle osiągnie, że już nie z inicyatywy rządu pruskiego, ale rządy rosyjski i austryacki we własnym interesie rolnictwa krajowego zamkną granicę dla emigracyi robotników rolnych, — a wtedy nie tylko projekty Dahnów i Tiedemannów, ale nawet żadne rozsądniejsze pomysły nie uratują rolnictwa niemieckiego — od upadku.

Przed wyborem prezydenta.

W dniu 6 listopada b. r., przystąpią wyborcy Stanów Zjednoczonych do wyboru nowego prezydenta republiki. Wyboru tego dokonuje t. zw. „Electoral College“ ciało, złożone z tylu członków, ilu wszystkie Stany razem wybierają członków Izby reprezentantów i senatu. Tych wyborców wybierają prawyborcy za pomocą bezpośredniego, tajnego głosowania wedle systemu skrutynium z list, tak, że wybrani w każdym Stanie należeć muszą do tego samego stronnictwa. Ilość tych wyborców wynosi obecnie 444. Ponieważ zaś liczba reprezentantów i senatorów zależną jest od liczby mieszkańców każdego Stanu, przeto i liczba wyborców wybranych przez rozmaite Stany jest bardzo różną. Tak np. Stan nowojorski wysyła ich 36; liczba ta spada w Pensylwanii na 32, w Ohio na 23 i t. d. aż do 3. Ci wyborcy oddają każdy po dwie kartki — na prezydenta i wiceprezydenta — w głównem mieście swego Stanu. Kartki wyborcze odsyła się następnie do prezydenta senatu w Waszyngtonie, gdzie na wspólnem posiedzeniu Izby reprezentantów i senatu, odbywa się obliczenie głosów oraz stwierdza się wynik wyborów.

Z tego krótkiego przedstawienia wyboru prezydenta pokazuje się, że jest to sposób dość zawikłany i przedstawiający niektóre osobliwości wyborcze. Np. prezydentem bywa bardzo często wybrany nie ten kandydat, który otrzymał największą ilość głosów w pierwszem, ludowem głosowaniu. W ten sposób do ostatniej chwili trudno przewidzieć, kto wyjdzie zwycięsko z wyborów.

Wedle wiadomości jednak, nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych, szanse kandydata demokratycznego, Bryana, na stanowisko prezydenta Unii, poprawiły się znacznie. Między innemi Stany N. Jork i Indiana, które w r. 1896 głosowały na wyborców przychylnych Mac Kinley'owi, obecnie przejdą na stronę jego kontrkandydata. — Wynik głosowania z tych dwóch Stanów oraz z Kentucky rozstrzygnie o osobie nowego prezydenta, który w dniu 1 marca 1901 roku zasiądzie w Białym domu w Waszyngtonie, gdyż dopiero w cztery miesiące po wyborze obejmuje władzę nowy prezydent. Demokraci cieszą się z tego także, że wybory na urzędników stanowych, jakie odbyły się kilka tygodni temu w Vermont i Main wykazały zmniejszenie się ilości głosów republikańskich o 10%, a zwiększenie się głosów demokratycznych o 22%.

Dowodzi to między innemi, że olbrzymia większość republikańska z przed lat czterech stopnieje przy teraźniejszych wyborach niezawodnie. Przedewszystkiem stosunek głosów ułoży się teraz normalniej, niż wówczas, bo Mac Kinley w Stanach wschodnich, a Bryan w Stanach zachodnich nie otrzymają tak olbrzymich większości, jak wówczas. Wogóle głosowanie na wyborców odbywało się w całym kraju spokojniej i różnice w zapatrywaniach między zwolennikami złota a srebra nie występowały zbyt jaskrawo. Godnym zaś uwagi jest fakt, że wielu demokratów, w których obozie niema zgody w zapatrywaniach na kwestyę waluty, ze strachu przed walutą srebrną przeszło w r. 1896 do obozu republikanów — ci secesyoniści powrócili teraz do obozu demokratycznego. Nawet były prezydent Cleveland, najgorliwszy przeciwnik szwindlu, uprawianego na tle wolnego obrotu srebrem — dzięki czemu nie został ponownie wybrany prezydentem — wyrzekł się dotychczasowej rezerwy, oświadczając się gorąco za Bryanem. To samo uczynili członkowie jego gabinetu, upatrując w imperyalistycznej polityce Mac Kinleya wielkie niebezpieczeństwo dla republiki.

Wszystko to jednak nie stanowi o pewnem zwycięstwie demokratów. Republikanie są jeszcze dość silni, a prawdopodobnem jest, że stanowisko Stanu nowojorskiego sprawę rozstrzygnie, liczy on bowiem — jak już wspomnieliśmy — 36 wyborców, o których napewne twierdzić nie można, czy oddadzą swe głosy Bryanowi. Bez tych jednak głosów nie może on spodziewać się otrzymania najwyższej godności obywatelskiej. Agitatorowie republikań-

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy).

Z temi słowy wyszła przed chałupę, pomrukując:

— Co tu zrobić z takiem biedactwem?

Popatrzyła wokoło i już wiedziała, co zrobić. Jak raz któraś sąsiadka porozwieszała na kołkach płotu warzniczki czarne, czerwone, białe i różne naczynia domowe, aby po wymyciu schły na słońcu. Prośba o pożyczenie łatwo może spełznąć na niczem. Lepiej wziąć bez pozwolenia, a potem najpokorniej przeprosić, pięknie podziękować za użyczliwość. Boberska miała swoją politykę, była stanowcza i w razie potrzeby nagłej nigdy rąk nie założył... Zdjęła bez namysłu z kołka garnek ogromny, wzięła pod pachę niecki, przyniosła to wszystko na Pomarle. „Warznicka ani niecek nie ubędzie a ja nie okąpię dziecka na powietrzu. Zresztą wiadomo, że ludzie w Gwoździeńcu są dobrzy lubią dopomódz biednemu“.

Po chwili znowu wyszła przed chatę, widzi gromadkę dzieci bawiących się na środku i z góry na nie krzyknie:

— Bąki głupiusieńkie, zbijacze jedne, potrzebaż wam się ciapać, babrać w błocku, kiej możecie robić użytecznie?

Babisi dużo było wolno w Gwoździeńcu. Ludzie starsi szanowali ją, a ona uważała dzieci całej wsi jakby swoje, ponieważ się przy niej rodziły. Miała u ludzi mir, uznanie. Więc i teraz rój dzieci porzucił zabawę na jej wezwanie. jaki taki malec pędził do babisi, która głaskała jedno po głowie, po twarzy, drugiemu otarła nos fartuchem, do trzeciego się uśmiechnęła, czy rzuciła słówko dobre.

— Dalejże smarkate — mówiła dobrodusznie — uzbierajcie mi raźno trzasek, patyków suchych! Duszyczka chrześcijańska przyszła na świat, muszę ją okąpać, ażeby czyściutka stanęła w progach kościoła do chrztu świętego.

— O wiadomo, wiadomo! — zawołał Mikołajek, chłopak dziesięcioletni z czupryną kanarkowo-białą i zuchwałem spojrzeniem oczu niebieskich, wyłupiastych. Toć zdaleka słychać, jak na Pomarlu wrzaskul maluśki skrzeczy. Odrazu powiedziałem: Urodził się dzisiaj Margielek — albo Margielka...

Rzekłszy, chłopiec poskoczył ku obejściu Jantka Łudy, a za nim ruszyła krzykliwa gromada dzieci. Około sadu był tam płot stary, dziurawy i ten głównie dostarczył paliwa dla zwarzenia wody potrzebnej na kąpiel dziewczynki nowonarodzonej. Malcy z zapałem znosili chróst suchy, kołki płotu, a babisia niecila na kominie ogień, grzała wodę, pochwalała gorliwość dzieci.

— Dobrze, bardzo dobrze. Panienka się urodziła, więc ją chłopcy obsługują.

Do Mikołajka zamawiała „synku“, gdyż był to jej wychowanek, syn przybrany. Wdowa Boberska nie miała swoich dzieci.

Rozebrano już spory kawałek płotu, kiedy naraz stanęła na progu chaty Budzina, przezwana we wsi „nagłą Magdą“, kobieta impetyczka, gotowa w pierwszej złości rozedrzeć tego, kto ją rozgniewał. Ręka zaświerzbiała babę na widok tych małych psujów płotu.

— Ciewy ludzie, jakie to raki rozpustne! — krzyknęła gniewnie i zaraz skoczyła między dziatwę, zaczęła grzmocić, walić trzaskać, tarmosić, gdzie które popadła. — Wy nic dobrego, zbereźniki nic potem, to z was ludzie być mają! — Bierze za włosy jednego, trzęsie nim jak wiechciem, a mały wrzeszczy:

— To nie ja, to Mikołajek!... Jak Bozię kocham, Mikołajek!

Dopadła Mikołajka, chwyciła za ucho, okłada pięścią po plecach aż w nim dudni i dziesiętuje:

— Marcho zatracony, tyś jest najpierwszy do psoty każdziuteńkiej! A masz! Masz!... Wara ci od płotu gospodarskiego!

Chłopak przegiął się, oczy wybałuszczone zbielały mu z bólu, czy strachu. Skamlał najprzód, wypraszał się:

— Puśćcież mię, gospodyni!... Oj jej jej!... Moiście wy!... Ja nie krzyw!... Babisia nam kazała!... Oj jej, gwałtu!... Margielka, widzicie, urodziła się na Pomarlu!...

Już nic nie mówił, jeno rozdziawił gębę i głosem nieludzkim darł się tak straszliwie, że kury, gęsi zaczęły pierzchać, a Chwytek wybiegł na drogę zobaczyć, co się dzieje. Nareszcie nagła Magda kopnęła malca na pożegnanie i z zapalczywością ogromną — istna jędza — wpadła obces do izby Margieli. Powiodła po obecnych okiem rozpłomienionym, rozpuściła język jak wiatrak, jęła maścić Boberskiej za to, że uczy dzieci kradzieży. Wsiadła potem na wyrobnicę.

— Do tego przyszło, żebym ja za sąsiadę miała taką ladaco!... Na polu, w lesie wylegaj się ze swoim bachorem, a nie tu mi się pod oczy sprowadzaj, paskudnico!

Nie spisałby na skórze wołowej tych obelg, przekleństw, które ona tam wyrzuciła z siebie.

Margiela nie zrozumiała o co chodzi, szeroko otwarła oczy przerażone i trzęsła się ze strachu, a łzy ciekły jej z oczu.

Boberska, jak gdyby nie do niej mówiono, spokojnie warzyła wodę na kąpiel, przyrzucała drew do ognia, wkładała w garnek jakieś okruchy ziela święconego. Dopiero kiedy się Budzina wypłapała i, sapiąc, chłodła w zawziątku, babisia poprawiła sobie na głowie czepiec, stanęła przed nagłą Magdą z rękoma skrzyżowanemi na piersiach i z powagą wielką przemówiła w te słowa.

— Niechże ja wam, Magdaleno, powiem teraz, co myślę! Gadanie wasze, z przeproszeniem, plewy, nie słowa gospodyni mądrej, za jaką was zawsze uważam. Za to, że dzieci rozebrały kawałek płotu starego, który świnie codziennie psują bez pytania, bez kary, naswarzyliście na mnie niewinną, zwołaliście od ostatnich Margielę, jeszcze niewinniejszą, sponiewieraliście na nic tę chudzinkę, mającą parę godzin życia, co na niej najmniejsza wina nie może ciążyć. Mniejsza tam o mnie, mogłabym znieść od was jeszcze więcej, jako po przyjaźni... Co się tknie Margieli, to prawda, że ona grzeszna; ale przecie sąd na grzeszników należy do Boga. My tu w Jego imieniu potępiamy bliźnich, tymczasem nasze potępianie może właśnie On uważa za winę najcięższą... No, a to niemowlę narodzone przed chwilą, aniołek niewinny? Ma na sobie pono jeden jedyny grzeszek pierworodny, który woda święcona spłócze za mały kęs czasu. Jakże wy, gospodyni stateczna, możecie dnia dzisiejszego mieć taką nagłość w języku i naraz tyle ludzi winić bez przyczyny? Między nami mówiąc, nie dziwiłabym się, gdyby to zrobiła Pukalina, kobieta mająca świerzbiączkę w gębie...

Mowa spokojna, przekonywająca, stropiła nagłą Magdę, wywołała w głębi jej duszy wyrzut sumienia, głównie za skrzywdzenie niemowlęcia. Ale kobieta niezupełnie jeszcze ostygła, chciała się bronić wbrew własnemu przekonaniu i odburknęła z goryczą.

— Jakby to małe zmarło zaraz po ochrzczeniu, zostałoby aniołem w niebie; jeśli pożyje, będzie ladaco... Bo jaka mać taka nać!

Wyrobnica rzuciła się niespokojnie na łóżku i wybuchnęła łkaniem, a Boberska, podchwytując ostatnie słowa Magdy, zawołała:

— Oj niekoniecznie, Magdaleno, niekoniecznie! Dwa lata temu, akuratnie taki sam przypadek spotkał Frankę Nawrotównę, a przecież matka, wiecie to doskonale, cnota nad cnotami!

Budzina spłonęła, gdyż Franka była siostrą jej rodzoną i narobiła takiego wstydu całej rodzinie, że ojciec zmarły przed dziewięciu miesiącami wyparł się tej córki. (D. c. n.)

scy zdają sobie sprawę z sytuacyi i nie zasypiają gruszek w popiele, agitując z szaloną energią. Bardzo nie w porę przyszedł im obecny wielki strejk węglowy, który popchnął w objęcia demokratów krocie robotników, oburzonych tem, że ustawodawstwo republikańskie umożliwiło tworzenie się trustów, wyzyskujących robotnika amerykańskiego w sposób ohydny.

Przed zawarciem pokoju.

Nic nie zapowiada, aby zawierucha chińska miała się prędko zakończyć. Z jednej strony bowiem „koncert“ mocarstw nie może się jakoś dostroić, z drugiej zaś strony Chińczycy wcale nie okazują ochoty poddania się Zachodowi, pomimo, że hr. Waldersee, mąż zaufania cesarza Wilhelma, przybył na miejsce swych przyszłych czynów.

Co się tyczy pierwszej strony, to odmowna odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę Delcassé'go jest faktem dokonanym i nie pozostawia wątpliwości co do tego, że w Waszyngtonie postanowiono trzymać się polityki „wolnej ręki“. Ameryka sprzeciwia się zakazowi dowozu broni do Chin, oraz obsadzeniu drogi z Tientsinu do Pekinu, zaznaczając, iż byłoby to precedensem do rozbioru państwa chińskiego. Gabinet waszyngtoński ma racyę i tylko ta różnica zachodzi między jego opinią a żądaniami, wyrażonemi w notach hr. Bülowa i Delcassé'go, że z Waszyngtonu padły bez osłonek wyrażenia, których gabinety europejskie starannie unikają. W dalszym zaś ciągu donosi „Morning Post“ z Waszyngtonu, iż rząd amerykański wystosował już notę do mocarstw, w której wypowiada przekonanie, że dalsze zwlekanie z rozpoczęciem rokowań pokojowych musi doprowadzić do wybuchu powstania w Chinach południowych.

I rzeczywiście, ruch przeciw cudzoziemcom objawia się nietylko w północnych i środkowych Chinach, ale przeniósł się także na Chiny południowe. Z Hongkongu donoszą, że w bliskości angielskiego terytoryum Kaulung (naprzeciw Hongkongu, na stałym lądzie) bandy powstańcze napadły miejscowość Sauwan, zrabowały ją i z obfitą zdobyczą cofnęły się w góry. Regularne wojsko chińskie nie stawiło im wcale oporu. Z tą wiadomością pozostaje w związku inna, wczoraj podana w depeszach, że 5000 powstańców, należących do tajnego związku „Sankowei“ (trójcy), maszeruje na Kanton, pobiwszy wojska cesarskie.

Do berlińskiego „Localanzeigera“ donoszą, że hr. Waldersee zażądał od księcia Czinga i od Lihungczanga, którzy są jedynymi przedstawicielami istniejącego rządu chińskiego, aby ks. Tuan i inni przywódcy ruchu przeciw cudzoziemcom skierowanego zostali wydani, gdyż inaczej rokowania pokojowe nie mogą być rozpoczęte. Takie żądanie postawić jest łatwo, lecz wykonać je trudniej i to tem bardziej, że nawet w samym Tientsinie, gdzie znajduje się główny punkt oparcia wojsk cudzoziemskich, stosunki są mocno niepewne. Ten sam bowiem dziennik donosi, że kilka dni temu zaalarmowano miasto wieścią, iż Bokserzy uderzyć mają na załogę europejską. Francuzi, stanowiący główny tamtejszy kontyngent, rozpoczęli już nawet strzelać, tymczasem pokazało się, że nieprzyjaciel odstąpił od swego zamiaru.

Jakie zamiary względem Chin ma Rosya — łatwo się domyśleć, znając politykę rosyjską, uprawianą na dalekim wschodzie od dwóch wieków. Nie przeszkadza to jednak rządowi rosyjskiemu, aby odgrywał ciągle rolę przyjaciela Niebieskiego państwa. Oto n. p. teraz gen. Grodekow, generał gubernator okręgu Amurskiego, wysłał następującą depeszę do gubernatora wojskowego, kraju Zabajkalskiego: Według doniesienia ministra wojny cesarz, celem szybszego załatwienia zawikłań chińskich i przywrócenia przyjaznych stosunków z Chinami, rozkazał, aby nie wcielono do posiadłości rosyjskich żadnej części terytoryum chińskiego, lecz aby ograniczono się do ochrony kolei, prowadzących przez Mandżuryę, i do ochrony żeglugi rosyjskich okrętów na Amurze.

Co ma oznaczać ta „ochrona“ kolei mandżurskiej i żeglugi, nie trudno przewidzieć: jest to tylko upozorowana okupacya tej ogromnej prowincyi Chin północnych.

Z ruchu wyborczego.

Wszyscy bankrutują! Poranny „Czas“ od niedawna wynalazł bardzo przyjemną dla swoich protektorów zabawkę: coś w rodzaju mglistych obrazów, rzucanych na pustą ścianę, a przedstawiających niepodzielne panowanie konserwatywnej kliki, bo... wszystkie opozycyjne stronnictwa albo pobankrutowały albo bankrutują. A więc demokraci zbankrutowali, bo opuścił ich tej „prawości, inteligencyi i charakteru“ człowiek, co p. Merunowicz; socyaliści bankrutują, bo nie stawiają ponownie Kozakiewicza; ks. Stojałowski zbankrutował, bo występuje przeciw trzem byłym swoim zwolennikom, a najstraszniejszego bankructwa mieli doznać ludowcy, „których — w dodatku — szanse wyborcze są podobno najgorsze“. Oto dowodem ich bankructwa jest fakt, że dr Winkowski otworzył kancelaryę adwokacką w Tarnowie i to przy ulicy Klikowskiej!...

„Czas“ w tem wszystkiem widzi „demokratyczny ostracyzm“, wymierzony przeciw swoim własnym zwolennikom, którzy okazali się ludźmi lichej wartości. Owoż przypuśćmy, że tak jest, chociaż tak nie jest, to rozsądny polityk widziałby w tem właśnie żywotność i zdrowie tych partyj, że żywioły chore i ujemne ze siebie wydzielają, a nie jak w partyi konserwatywnej, która właśnie złe żywioły w swojem łonie zatrzymuje, a nawet w której one zajmują na stałe dominujące stanowisko.

W rzeczywistości jednak owe zmiany osobiste są tylko zwyczajnem na całym świecie przesunięciem sił, a n. p. otwarcie kancelaryi adwokackiej przez dra Winkowskiego, który nadal kandyduje, może wyjść tylko na korzyść a nie na szkodę stronnictwa ludowego. Nie myślimy jednak wyprowadzać „Czasu“ z błędu, bo to przecież bardzo wygodnie i korzystnie, jeśli przeciwnik się łudzi i sam przed sobą sytuacyę na swoją korzyść kłamie.

Ale zamiar „Czasu“ jeszcze jest inny: chodzi o suggestyonowanie szerokich mas społecznych. W tym celu organ ten, który miał pretensyę do nazwy najprzyzwoitszego na całej kuli ziemskiej, chcąc się przynajmniej swą połową do nich wkraść, kazał swemu porannemu dodatkowi być ordynarnym i płytkim, zejść po literacku do poziomu „Bladej hrabiny“ a po dziennikarsku do stosowania „artykułów wstępnych“ wedle inseratów i polowania na najgrubsze instynkta krwawemi bombami brukowemi. Jednak przesadzono w tym kierunku — licząc na ludzi głupich, obniżono poziom zanadto, bo tak bardzo głupich, jak się „Czas“ spodziewa, ludzi coraz mniej nawet w naszym kraju!

Nowe kandydatury wyłaniają się zwłaszcza po stronie konserwatywnej bezustannie. Coraz to wynajdują kogoś nowego, któryby okazał się dość silnym do zmierzenia się z „hydrą przewrotu“. W okręgu n. p. wiejskim Kałusz-Dolina-Bóbrka ma ten obowiązek spełnić inkamerowany Rusin, p. Modest Karatnicki, w jego miejsce zaś w kuryi wiejskiej Sambor-Staremiasto-Rudki ma stanąć p. Juliusz Giżowski, pozostawiając pewny swój mandat z większej własności komu innemu, mianowicie p. St. Sozańskiemu. Egzorcyzmować V. kuryę lwowską od szatana w postaci p. Hudeca ma ks. Marcin Fijałkowski z Dawidowa, a w tej samej kuryi borszczowskiego okręgu „Przegląd“ radby przygotować hr. Mieczysławowi Pinińskiemu równie „śliczny wybór“, jak niedawny jego wybór do Sejmu; z czwartej kuryi ma tam kandydować p. Tadeusz Cieński. Z kuryi wiejskiej Trembowla-Husiatyn-Skałat miałby kandydować w miejsce dotychczasowego posła dra Olpińskiego, kierownik kamieniołomów, Ferdynand Szczepański, nakoniec w kuryi V. w stanisławowskiem do zdławienia chłopa Huryka miałby być powołany Adam hr. Gołuchowski lub Włodzimierz Gniewosz, bo w czwartej stanisławowskiej wynaleziono już dla ruskiego kandydata narodowego, p. Romańczuka, przeciwnika w osobie ks. Mandyczewskiego.

Naturalnie liczą konserwatyści nie na to, żeby osoby i imiona tych kandydatów olśniły i podbiły wyborców, którzy ich przeważnie nie znają, ale że stosunki ich osobiste i wpływy podziałają, że w pewnych sferach będą patrzeć na rozmaite ich sztuczki wyborcze, zapomocą których wbrew woli wyborców myślą zdobyć mandat.

Ale niech pamiętają konserwatyści, że żywioły demokratyczne całą siłą domagać się będą, aby postanowienie dr. Koerbera, iż wybory mają się odbyć swobodnie, w Galicyi nie pozostało na papierze. Jeżeliby jednak mimo to, klika konserwatywna zrobiła swoje i nadużycia się powtórzyły, demokracya dokona potem publicznie tak palącej operacyi na tym wrzodzie, aby się już nigdy na naszem ciele społecznym nie powtórzył!...

Nowy Sącz, 9 października. Dziś wtorek do późnej nocy odbywało się w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez partyę Potoczków.

Podziękowano p. Janowi Potoczkowi za jego dotychczasową działalność i udzielono wotum ufności. W końcu uchwaliło zgromadzenie popierać kandydaturę p. Jana Potoczka, w IV. kuryi. Partya socyalno-demokratyczna wraz z partyą Stojałowczyków zaś urządziła dziś we wsi Maciejowy, pod Nowym Sączem zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyło z tej i sąsiednich gmin kilkuset włościan i po przemówieniu socyalistycznych przywódców, z panem Tellerem na czele, uchwalono poprzeć w V kuryi kandydaturę p. Misiołka z Krakowa, zaś w IV kuryi Stojałowczyka, p. Wincentego Smołczyńskiego, restauratora z Muszyny, obecnie w Krakowie pozostającego.

W niedzielę 14 b. m. urządza Stowarzyszenie robotników budowlanych w Nowym Sączu w swej sali zgromadzenie przedwyborcze.

Uzurpacya. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze swego dziennika następującego zaproszenia: „Wezwany do tego przez komitet centralny krajowy mam zaszczyt zaprosić P. T. wyborców większej własności z okręgu Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec na posiedzenie przedwyborcze w sali Rady powiatowej w Tarnowie 17 b. m. o godzinie 4 po południu odbyć się mające, celem wyboru delegata na zjazd delegatów, mających, w myśl regulaminu przez Koło polskie uchwalonego, wybrać 10 członków komitetu przedwyborczego centralnego, narodowego (!). Wybór ten będzie miał miejsce bezpośrednio po sprawozdaniu poselskiem, na które poseł Struszkiewicz zaprosił swoich wyborców. Z poważaniem *E. Sanguszko*“.

Jak widzimy, reakcyoniści cichcem, podstępnie, dokonują nowej uzurpacyi: oto siebie jedynie nazywają „narodowcami“, a swoje samozwańcze i splamione wszelakiemi nadużyciami, gwałtami, a nawet krwią wyborców konwentykle „komitetami narodowemi“. Tak więc tę naszą biedną „narodowość“ szarga się po wszelkich błotach, po wszelkich śmieciach moralnych dla marnego, partyjnego zysku!...

Kronika krakowska.

(Śniadanie u solenizantki. — Rozmaite upominki. — Świnka i jaszczurka. — Przekaz na węgle. — Dowcipny Janek z samowarem i łysy lokator. — Rozmaite reguły w krakowskich kamienicach).

Przed kilku dniami musiałem pewnej pięknej i młodej solenizantce, n. b. zamężnej, złożyć osobiście życzenia w dniu jej imienin. Ponieważ nastały ciężkie czasy, więc pani domu dała nam do picia tylko wódkę, piwo i wino, do jedzenia zaś, czyli, jak ona sama się wyraziła, do „przegryzienia“, mieliśmy szynkę, rybę w majonezie i kilka zaledwie kapłonów. Podczas tego śniadania, które jeden z wymownych gości po dziesiątym kieliszku porównał z ucztą Wierzynka, pani domu pokazywała mi upominki, otrzymane od krewnych, przyjaciół i przyjaciółek.

— Tę pozłacaną świnkę posłała mi pani Michałowa — mówiła solenizantka. — Oczywiście chciała mnie ukłuć, że mam niezasłużone szczęście, ale ja sobie z tego nic nie robię, jak pana szanuję. Świnka jest z dętego niklu, a pozłacanie nawet dwóch koron nie warte. Wkrótce będą imieniny zacnej pani Michałowej, a wtedy ja poślę jej amulet z jaszczurki. Co pan o tem sądzi?

— Potocki nie wymyśliłby dla Friedleina lepszego upominku — odrzekłem z całem przekonaniem.

— A widzi pan! — zawołała uradowana gospodyni sia i pokazując w dalszym ciągu przeróżne podarki, mówiła: — Ten bukiet z białych róż posłał mi stary radca z czerwonym nosem i chronicznym katarem płuc; to album na fotografie dostałam od pani Julianowej, ale je daruję mojej Kasi, która w niem ulokuje swoich wielbicieli i pokątnych stołowników; ten pierścionek z perłą pochodzi od pani Dyziowej, a perła oznacza łzę. Już ja to sobie...

— Namotam na wąsy — dokończył niezbyt fortunnie mój sąsiad.

Solenizantka pogroziła mu palcem, poczem znowu zaczęła mówić do mnie:

— Ale największą przyjemność i prawdziwą niespodziankę sprawiła mi ciotka Brygida. Niech pan zgadnie, jaką?

— Przysłała pani kopię swojego testamentu.

— Złośliwy pan jesteś. Ciocia Brygida przysłała mi przekaz do Przeworskiego na wagon węgli. Od kilku tygodni i ja i mój Franio tak się trapiliśmy temi węglami, a tu poczciwa ciotka, jakby przez Boga natchniona, wybawiła nas z z kłopotu.

Gdybym był profesorem uniwersytetu, napisałbym na ten temat rozprawę, traktującą o wpływie stosunków ekonomicznych na zwyczaje towarzyskie od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego, ponieważ atoli jestem tylko zwykłym kronikarzem, więc poprzestaję na zwykłem zanotowaniu faktu. Z dziejów ubiegłego tygodnia notuję także fakt, z powodu którego muszę na tem przynajmniej miejscu wyrazić oburzenie, chociaż osoba moja nie poniosła szwanku. Dotychczas byłem święcie przekonany, że ganki, biegnące wzdłuż podwórzowych ścian, służą do ułatwienia ruchu w kamienicy, tymczasem okazało się, że nie zawsze tak bywa. Wczoraj po południu widziałem w pewnej kamienicy poważnego lokatora, który stał na ganku pierwszego piętra i przechyliwszy się przez poręcz, polemizował ze stróżem w sprawie zbyt późnego oświetlania schodów. Stróż stojący na podwórzu z miotłą w ręce, już miał się uznać za zwyciężonego, gdy nagle poważny lokator odskakuje w tył i chwyta się oburącz za łysinę, wydając okrzyki bolu. Wyszedłem na ganek i dowiedziałem się ku niemałemu zdziwieniu, że miał poparzoną łysinę. Stróż w poczuciu swojego obowiązku zarządził energiczne śledztwo, które wykazało, że służąca postawiła samowar na ganku drugiego piętra dla szybszego ogrzania wody. Dowcipny Janek, znany w całej kamienicy cudowny, a właściwie cudaczny dzieciak, posunął sasamowar ku poręczy, odkręcił kurek i sprawił gorący tusz lokatorowi z pierwszego piętra.

Jako człowiek bezstronny przyznać muszę, że dowcipny Janek, lejący komuś na łysinę wrzącą wodę, należy do wyjątków, równocześnie jednakże stwierdzam, że w bardzo wielu krakowskich kamienicach istnieją rozmaite inne, nadzwyczajnie dziwaczne reguły. I tak wszystkie Marysie i Kasie, gotujące we dnie, a wieczorem uczuwające niewypowiedzianą tęsknotę do jakiegokolwiek munduru, sądzą, że bramę i sień zbudowano nie dlatego, ażeby lokatorowie mogli dostać się do swoich pomieszkań, ale w tym celu, ażeby one mogły tam wygodnie flirtować. Widok taki, oglądany raz na miesiąc w „Śmigusie“, sprawiać może miłe wrażenie, przez codzienne jednakże powtarzanie się w rzeczywistości staje się niesmacznym, a co za tem idzie, także niestrawnym. Ozdabianie ganków garderobą męską i żeńską, a zwłasza mokrą bielizną niemowląt również należy w Krakowie do reguł, gdzieindziej nieznanych, podobnie jak ustawianie w kurytarzach beczek z wodą, starych kanap, skrzyń i tym podobnych przedmiotów. Człowiek, który na ulicy zdołał szczęśliwie uniknąć przejechania przez tramwaj albo bicykl, radby chodzić przynajmniej pod dachem, nie narażając się na skręcenie karku, a tymczasem wpada czasami z deszczu pod rynnę.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 10 października.

Otwarcie szkoły polskiej w Cieszynie — jak to już ogólnie wczoraj donieśliśmy — odbyło się w niedzielę. Na uroczystość przybyli delegaci ze Lwowa, Stanisławowa, Biały, ze Śląska; z Krakowa nie przybył nikt. — Po porywającem kazaniu ks. Londzina ks. prałat Świeży odprawił mszę św., poczem udano się do szkoły polskiej, zostającej pod kierownictwem p. Godłowskiego.

Zwiedzono budynek szkolny i wpisano nazwiska do księgi pamiątkowej, wyłożonej w kancelaryi szkolnej, gdzie uczestnicy uroczystości otrzymali fotografie gmachu szkolnego i karty z widokami szkoły.

O godzinie 2 po południu rozpoczął się bankiet w restauracyi domu polskiego. Do bankietu zasiadło przeszło 60 osób. Szereg toastów rozpoczął ks. prałat Świeży pięknem przemówieniem na cześć dra Hassewicza z Karlsbadu, który datkiem 24.000 koron przyczynił się znakomicie do powstania szkoły. Do nieobecnego dra Hassewicza, który nadesłał telegraficznie gorące życzenia, wysłano serdeczną depeszę.

Z kolei p. Turczyński przemawiał na cześć nauczycielstwa ludowego na Śląsku, p. Drewnowski wzniósł toast na pomyślność podejmowanej pracy narodowej, dyrektor szkoły polskiej w Biały p. Rotter pił w ręce dyrektora Parylaka na łączność nauczycielstwa ludowego z nauczycielstwem średniem, jeden z uczestników z Królestwa na cześć ks. Świeżego. Toast na cześć ks. Londzina przyjęto z ogromnym zapałem, poczem ten niestrudzony pracownik toastował na cześć tych rodziców, którzy mimo tysiącznych przeszkód, mimo zależności materyalnej od Niemców i tysiącznych szykan, posłali swe dzieci do szkoły polskiej.

Prof. St. Hubert odczytał listy i telegramy, które nadeszły na ręce prezydyum Macierzy szkolnej i kierownika szkoły. — Po odczytaniu telegramów popłynęły jeszcze liczne przemówienia, przeplatane śpiewami narodowemi.

Adwokat dr Michejda przypomniał pamięć Pawła Stalmacha, poczem odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, a następnie, na propozycyę prof. Pelczarskiego, udano się na grób Stalmacha i Miarki. Ciszę cementarną przerwały uroczyste śpiewy narodowe, które uzupełniły tę podniosłą uroczystość. — Wieczorem odbyła się zabawa ludowa w sali dziedzictwa bł. Jana Sarkandra.

Chlubne więzienie. „Dziennik Poznański“ donosi, że panna Janina Omańkowska, znana dzielna patryotka, odsiaduje już od dnia wczorajszego pięciodniową karę wiezienną za to, że w poświęceniu swem udzielała jałmużny duchowej biednej dziatwie polskiej, ucząc ją czytania i pisania polskiego. W państwach prawdziwie cywilizowanych za taką pracę i poświęcenie kobiety odbierają urzędowe odznaczenia, w „cywilizowanych“ Prusach idą za to — do... więzienia. Za to społeczeństwo nasze czcią otacza taką ofiarną pracę nad oświatą ludu, a więzienie takie poczytuje za chlubę.

Sprawy miejskie. Komisya statutowa Rady miejskiej odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta, dra Pieniążka. Na podstawie referatu prof. dra Kasparka komisya, stosownie do uwag ministerstwa przyznała prawo wyborcze osobom, opłacającym podatek osobisto-dochodowy i przydzieliła ich do I koła wyborczego, to jest do inteligencyi. Komisya przyjęła dalej po większej części wszystkie przedłożone przez referenta poprawki.

W najbliższy poniedziałek zwołane zostanie posiedzenie pełnej Rady umyślnie dla załatwienia sprawy statutu, poczem uzupełniony projekt przesłany zostanie Wydziałowi krajowemu.

Z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Pod przewodnictwem nowego prezesa prof. dra St. Krzyżanowskiego odbyło się wczoraj kwartalne posiedzenie wydziału „Tow. miłośników Krakowa“. Wobec znacznych wydatków, jakie przysporzyło Towarzystwu wydanie wspaniałego „Rocznika jubileuszowego krakowskiego“ i wyczerpania się skutkiem tego budżetu na dalsze w tym roku wydawnictwa, uchwalono zwrócić się z podaniem o subwencyę do ministerstwa oświaty, Sejmu i Kasy oszczędności m. Krakowa, aby z uzyskanych tą drogą funduszów pokryć należności za druk wydawnictwa, wynoszące przeszło 5000 kor. Przewodniczący zawiadomił zarząd, że materyał do piątego rocznika za r. 1901 jest już w znacznej części przygotowany i że udało się pozyskać kilka bardzo cennych i ciekawych prac od wybitnych naszych uczonych. W szeregu wydanych przez Towarzystwo broszur z t. zw. „Biblioteki krakowskiej“ ukaże się na Nowy Rok broszura o Tyńcu dra K. Bąkowskiego i do niej dodanem będzie sprawozdanie z działalności Tow. za rok ubiegły. Prof. Sławomir Odrzywolski złożył na ręce przewodniczącego kwotę 210 rubli, jako fundusz zebrany przez techników z Królestwa na tablicę pamiątkową dla ś. p. Wł. Łuszczkiewicza, której wzniesieniem zajmie się Towarzystwo w najbliższym czasie. Uchwalono dalej przystąpić w jak najbliższym czasie do urządzenia zbiorowej wystawy obrazów Michała Stachowicza, głośnego malarza Krakowianina z końca XVIII wieku, i wybrano komitet, który się tem zajmie.

W sprawie Muzeum narodowego wystosuje Towarzystwo memoryał do Rady miasta i komisyi muzealnej, w którym wskaże konieczność wprowadzenia ważnych i koniecznych reform, dotyczących konserwacyi obrazów, braku katalogu i uprzystępnienia zbiorów dla miłośników i uczonych. — Uchwalono także zwrócić się z prośbą do dotyczących czynników, aby uzyskać bodaj raz w tygodniu możność otwarcia katedry na Wawelu dla zwiedzających, co niewątpliwie przy dobrych chęciach kierownictwa restauracyi z łatwością da się uzyskać. Do podjęcia tych kroków spowodowały Towarzystwo liczne a nieustające skargi obcych gości z żalem opuszczających Wawel z powodu zamknięcia katedry. — Wydział uchwalił wreszcie podziękowanie dla członka komitetu p. Adama Chmiela za gorliwe i skuteczne doprowadzenie do skutku odnowienia pamiątkowej tablicy mieszczanina krakowskiego Beera na kościele Maryackim. — Popularne broszury „Biblioteki krakowskiej“ ukazywać się będą stale w odstępach kwartalnych. W najbliższym czasie oprócz Tyńca pojawi się monografia kościoła Franciszkańskiego oraz monografia cechu garncarzy krakowskich, opracowana przez p. Chmiela na podstawie złożonych w ostatnim miesiącu do depozytu archiwum miejskiego dokumentów cechowych.

Wpisy do kursów wieczornych krakowskiej szkoły przemysłowej odbywać się będą w dniach 10, 11, 12 i 13 b. m. (t. j. od środy do soboty), codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę, dnia 14 b. m., od godziny 10 do 12 w południe. — We wtorek, dnia 16 b. m., zgromadzą się zapisani uczniowie o godzinie 7 wieczorem w gmachu szkolnym, celem rozpoczęcia nauki, która odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych; każdy oddział zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora.

Oddziałami temi są: a) oddział przemysłu budowlanego: udzielać się tu będzie nauki rysunku zawodowego dla murarzy, kamieniarzy, cieśli, stolarzy budowlanych; b) oddział przemysłu metalowego: naukę rysunku zawodowego pobierać będą kowale, ślusarze budowlani i maszynowi, mechanicy i blacharze; c) oddział przemysłu artystycznego: rysunkiem zawodowym zajmować się tu będą ślusarze artystyczni, bronzownicy, złotnicy i jubilerzy, stolarze meblowi i tokarze; d) oddział przemysłu artystycznego: naukę rysunku i malarstwa zawodowego pobierać tu będą malarze pokojowi i dekoracyjni, malarze szyldów i godeł, litografi, grawerzy i fotografi. — Na wszystkich tych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo. Obok tego odbywać się jeszcze będzie w 2 godzinach tygodniowo nauki rysunku rzutowego (zdjęcia z modeli) dla tych, którzy z zasadami rysunku technicznego nie są jeszcze dostatecznie obznajomieni.

Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczyć się będzie, jak dotąd, modelowania w 2 godzinach tygodniowo, języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo.

Przyjmowani będą na kursy wieczorne terminatorzy, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto tacy, którzy złożą odpowiedni, zakresowi takiejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i ci, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej 6-klasowej lub dwie klasy szkoły średniej. — Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy.

Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych, jest bezpłatna.

Pożądanem będzie, ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy licznie korzystali ze sposobności zawodowego kształcenia się w rysunku, gdyż tym tylko sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się obcej produkcyi.

Z teatru komunikują nam: Pod kierunkiem p. Walewskiego artyści nasi studyują 3-aktowy dramat Mirowskiego p. t. „Zamęt“, malujący starcie nowych prądów socyalnych z konserwatywnemi na tle rodzimego życia.

Na czwartkowe wznowienie w tym tygodniu naznaczoną została „Emigracya chłopska“ Anczyca, która powiększy repertuar popularny.

Zagadkowe zniknięcie chłopca. Jan Płonka, majster szewski, doniósł do dyrekcyi policyi, że od dnia 6 b. m. zaginął jego terminator Stanisław Szostak. Według zasięgniętych informacyj od towarzysza Szostaka, Romana Rema, byli oni w niedzielę na Kazimierzu i tam przyszło do bójki, w której Rem i Szostak zostali pokaleczeni. Rem ratował się ucieczką i nie wie, co się stało z Szostakiem. Należałoby za chłopcem poczynić energiczne poszukiwania, tem więcej, że zachodzą niepokojące okoliczności.

Z kroniki policyjnej. Seweryn Kliciński, odźwierny w zakładzie ks. Siemaszki, doniósł o skradzeniu mu palta z mieszkania. — Tomasz Hygarrs, czeladnik krawiecki, przytrzymany został przez organa policyjne z powodu sprzeniewierzenia oddanego mu przed $1^1/_2$ rokiem ubrania na szkodę p. Kończewskiego. — Szymon Semper złożył znalezioną metrykę Andrzeja Wiewiory. — Anastazya Kwiatkowska, włóczęga, przytrzymana w kościele św. Barbary na kradzieży koszyka. — Wojciech Cieślik, murarz, niemowa, złożył znalezione kartki zastawnicze zakładu Angelusa nr 27.854 i 27.855, oraz różne notatki. — Pastor Gabryś złożył znaleziony podczas procesyi Różańcowej pugilaresik z kwotą 8 ct i medalionikiem.

Z Sanoka piszą nam: Budynek „Sokoła“ naszego na ukończeniu wewnątrz i zewnątrz, a co najważniejsza, wydział krząta się gorliwie około urządzenia boiska wygodnego i obszernego, jako najważniejszego dla ćwiczeń na wolnem powietrzu kąta. Wręcz przeciwnie postępuje zarząd miasta Sanoka. Gdy cywilizowane kraje starają się mieć budynki i zakłady szkolne po lasach i wśród ogrodów, u nas obok budynku gimnazyalnego ma powstać niebawem (miasto vis à vis szkoły ludowej) nowa ulica, tak, że będzie osaczony 3 ulicami, z których wszelaki pył będą wciągać w swe płuca nasze dzieci i ich profesorowie, aby „walka z gruźlicą“ mogła coraz większe święcić tryumfy!

W synagodze samborskiej powstał ogień podczas nabożeństwa wieczornego w sądny dzień na I galeryi kobiecej i mógł łatwo spowodować wielkie nieszczęście. Ukołysana melodyjnie-rzewnym chórem zasnęła nabożna kobiecina przy stoliku nad świecą, od której się zajął kapelusz i... peruka. Spała twardo, a ze snu ją zbudził dopiero przeraźliwy okrzyk obok siedzącego dziecka, który w mgnieniu oka zaelektryzował tysiące modlących się tamże wiernych. Słaby okrzyk dziecka wywołał niesłychaną panikę w domu modlitwy, a szczególnie na galeryi kobiecej II piętra, skąd wydostanie się jedyne i to po wąskich i karkołomnych schodach. Z niesłychanym impetem rzuciły się wylękłe kobiety ku drzwiom; zapomniały jednak o tem, że wszystkie drzwi synagogi otwierają się tylko na wewnątrz i mimowolnie same sobie udaremniły ucieczkę. Na rozpaczliwy okrzyk podążyli spiesznie kobietom i dzieciom mężczyźni z parteru na pomoc i obsadzili schody. Powstał ogólny ścisk i zaczęto się tratować, a panika z każdą chwilą się wzmagała. Tylko nadzwyczajnej energii sekretarza sądowego, p. Schwarza, jakoteż herkulesowej prawie sile przemysłowców p. Grauera i p. Kitaya zawdzięczyć można, że ogólna nie nastąpiła katastrofa. Nie obeszło się jednak bez dość licznych i ciężkich uszkodzeń cielesnych i jeszcze liczniejszych... kradzieży.

Wyrok w sprawie sprzeniewierzenia w kasie w Łasku, sądzonego przez sąd piotrkowski, zapadł onegdaj. Na mocy tego wyroku Izba sądowa skazała: kasyera Dmitrjewa na osiedlenie w miejscowościach niezbyt oddalonych Syberyi, po pozbawieniu go wszelkich praw; buchaltera Olesińskiego na pozbawienie urzędu; pastora Garszyńskiego na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamieszkanie bez prawa wydalania się w ciągu 2 lat z gub. permskiej; Bajkowską na naganę sądową; Moszkowicza na areszt policyjny w ciągu 1 miesiąca; Pawła Dmitrjewa (ojca), Rywana, Sztyftera, Engla uniewinniono.

Straszna scena rozegrała się w klatce lwów w małej miejscowości francuskiej Bourg-Saint-Andol pod Privas. Czeladnik rzeźnicki założył się z kilku osobami, że wraz z pogromcą lwów w przebywającej chwilowo menażeryi wędrownej wejdzie do klatki i wypije butelkę szampana. Na wieść o zakładzie publiczność bardzo tłumnie przybyła do menażeryi. Niebezpieczny eksperyment powiódł się zrazu, czeladnik odegrał partyę w karty, wypił szampana i odśpiewał romans, lecz gdy wpadło mu do głowy wlać resztę szampana w nozdrza jednego ze lwów, zwierzę rzuciło się na śmiałka i poszarpało go tak, że uawpół żywego wydobyto z klatki. Wśród publiczności powstała trwoga, wszyscy rzucili się ku wyjściu, przyczem wiele osób poniosło cięższe i lżejsze obrażenia.

Kaplica Kochanowskiego Rozpoczęta przed kilku laty odnowa kaplicy Kochanowskiego w Zwoleniu dziś jest już ukończona całkowicie. Dzięki gorliwym zabiegom proboszcza ks. Aleksandra Bąkowskiego, dokonano restauracyi wewnętrznej kaplicy, ścian, ołtarzy i grobowców. Odnawianiem rzeźb i malatur zajmował się malarz Kopiński z Radomia.

W Wiedniu odbyło się przedstawienie opery Mozarta „Cosi fan tutte“ na świeżo do opery wiedeńskiej wprowadzonej scenie ruchomej, która umożliwia nader szybkie dokonywanie wszelkich zmian. Publiczność przyjęła inowacyę oznakami zadowolenia.

Męczennicy nauki. Z Berlina donoszą, że dwaj belgijscy uczeni, Van Ermengen i Voituron, którzy jako delegaci rządu belgijskiego, bawili w Glasgowie dla badania dżumy, powróciwszy do Brukseli zachorowali ciężko. Obydwaj uczeni mieli za zadanie po dokładnych studyach w Glasgowie udać się do Paryża, ażeby tam w instytucie Pasteura czynić próby z surowicą dra Mietszykowa. Za jego radą wstrzyknęli sobie ową surowicę, a zabezpieczywszy się w ten sposób przed niebezpieczeństwem zarazy, czynili spostrzeżenia w najbardziej zapowietrzonych dzielnicach Glasgowa. Po niejakim czasie obaj zachorowali podobno właśnie skutkiem wstrzyknięcia przeciwdżumowej surowicy krwi.

Dwaj międzynarodowi złodzieje z fachu „kieszonkowego“ dostali się w ręce wiedeńskiej policyi. Jeden z nich podaje się za Juliusza Krogulskiego, kupca z Wrocławia, w rzeczywistości zaś nazywa

się Józef Kruk, jest komiwojażerem i popełnił w ostatnich czasach mnóstwo kradzieży w rozmaitych miastach. Jego wspólnik, Alfons Kowalski, podaje się za malarza.

Wypadek w teatrze. W poniedziałek podczas przedstawienia w paryskim teatrze „des Gobelins“ z loży drugiej galeryi niejaki Ludwik Laville tak niefortunnie przechylił się przez parapet, że wyleciał na parter i upadł na czternastoletnią Janinę Perette. Oboje omdlałych wyniesiono z sali, a lekarz skonstatował, że dziewczyna odniosła ciężkie obrażenia skutkiem tego, że Laville uderzył głową w jej czaszkę.

Nagi jak święty turecki chodził sobie onegdaj jakiś pan po ulicy Fryderykowskiej w Berlinie. Jestto jedna z najbardziej ożywionych arteryi stolicy. Ukazanie się zatem tak niezwykłej postaci wywołało wielkie zamieszanie. Zbiegli się policyanci i próbowali wsadzić owego pana, który widocznie był waryatem, do dorożki. Lecz napróżno. Wymykał im się zgrabnie i dopiero przy pomocy kilku robotników udało się związać go i odstawić do zakładu obłąkanych.

Mleko jest środkiem pożywienia zabronionym u Chińczyków, a to ze względów, które wyjaśni następujące, ogłoszone w tych dniach rozporządzenie: „Picie mleka krowiego jest surowo wzbronione! Człowiek nie ma prawa odbierać zwierzętom ich pożywienia, zwłaszcza krowie, która jest najużyteczniejszem ze wszystkich. Ludzie, którzy nie stosują praw ludzkości do świata zwierzęcego są źli i niedorzeczni. Ci, którzy sprzedają mleko, plamią swoje sumienie dla zarobienia pieniędzy, a ci, którzy je piją w mniemaniu, że korzysta na tem ich ciało, są niemniej godni nagany. Pod pozorem, że dzieci ich karmią się mlekiem naśladują je. Ale zwierzęta mają te same potrzeby. A kto będzie karmił cielęta, jeśli ludzie zabiorą dla siebie całe mleko krów? A czy nie należy obawiać się słusznie, że wyniknie stąd gorzka nienawiść i wrogie usposobienie u krów i cieląt. Zwierzęta nie umieją mówić; inaczej powiedziałyby wam, że zabierając im pożywienie, stajecie się podobnymi do zwierząt czworonogich. Zresztą, życie i śmierć mają swoje określone granice; w jaki sposób mleko krowie mogłoby przedłużyć lub polepszyć życie ludzkie? Szanujcie za tem to, co stanowi własność waszych niższych braci; w ten sposób tylko będziecie mogli żyć szczęśliwi, wy i wasze dzieci i dzieci waszych dzieci“. — Rozporządzenie to wywieszone zostało w „halli dobrych ogłoszeń“ w Fu-Czeu, ku powszechnej wiadomości.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia płatnej docentury elementów wyższej matematyki z terminem wnoszenia podań do 25 listopada b. r. Do tej docentury przywiązana jest za 4 godziny wykładu w obu półroczach remuneracya w kwocie 1600 K. Podania o powyższą docenturę wystosowane do ministerstwa oświaty w Wiedniu, zaopatrzone w „curriculum vitae“, tudzież inne alegaty, jakoteż w dowód znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Sypowski Fr. 6 K, Ziemba Piotr 1 K. Bartmańska Kornela 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2058 K 89 h, 20 marek i 1 rubel.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 11 października: „Emigracya chłopska“, obraz ludowy w 5 aktach (6 obrazach) Wł. L. Anczyca.

W sobotę 13 października: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski (nowość).

W niedzielę 14 października: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

Z kalendarza. We czwartek 11 października: Zenejdy, Filonelli i Placydy p.; w piątek 12 października: Serafina biskupa; w sobotę 13 października: Edwarda króla wyznawcy.

Wschód słońca 11 października o godzinie 5 minut 59; zachód o godzinie 5 minut 57. Długość dnia godzin 10 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 października pogoda. Termometr od + 4·8 doszedł do + 22·0 C. Barometr szybko opada.

Dnia 10 października o godzinie 7 rano stan barometru był 746·0 mm., termometru + 7·4 C. Wiatr zachodni.

Sprawy sądowe.

Kraków, 10 października.

Przed ławą sędziów przysięgłych toczy się dziś, a trwać ma trzy dni, rozprawa karna, która przez osobistości w sprawie tej występujące, o nazwiskach w kraju głośnych, a swojego czasu bohaterów różnych cichych tragedyj, nabiera osobliwego znaczenia. Akt oskarżenia brzmi:

C. k. prokuratorya państwa w Rzeszowie oskarża: Józefa Willnera, syna Dawida i Feigi, urodzonego w Brzozowie dnia 16 grudnia 1871, izraelitę, żonatego, ojca 6 dzieci, właściciela dóbr Zgłobień z przyległościami, o to:

A. 1) że w Czudcu w ciągu lat 1893, 1894 i 1895 zamiast weksli oryginalnych przedstawiał podstępnie do zapłaty ś. p. Józefowi Wiktorowi weksle — a więc dokumenta prywatne z jego podrobionemi podpisami, jako przyjemcy i wprowadził go przez to w błąd, skutkiem którego zgodnie z jego zamiarem Józef Wiktor szkodę na majątku w kwocie wyżej 25 złr. czyli 50 koron, a nawet wyżej 300 złr. czyli 600 koron a. w. ponieść miał i rzeczywiście poniósł;

2) że zawarłszy w dniu 30 marca 1898 w Krakowie z adwokatem drem Arturem Goldhammerem, działającym imieniem Zofii Wysockiej i spadkobierców ś. p. Stanisława Wysockiego ugodę co do spłacenia długów przez ś. p. Stanisława Wysockiego u niego zaciągniętych, następnie przed ręczycielką, hr. Emą Załuską ugodę powyższą podstępnie zataił i korzystając z jej nieświadomości wyłudził od niej i od hr. Józefa Załuskiego zapłatę w miejsce zapłaty wekslu na znacznie wyższą łączną sumę, aniżeli się mu od snmy ugodzonej należało, skutkiem czego wedle jego zamiaru hr. Ema Załuska i hr. Józef Załuski, a względnie spadkobiercy ś. p. Stanisława Wysockiego szkodę na majątku w kwocie wyżej nad 25 złr. czyli 50 koron, a nawet wyżej 300 złr. czyli 600 koron ponieść mieli, a ci ostatni rzeczywiście ją ponieśli;

3) że w marcu 1898 r. w Równem zatrzymawszy przy sobie zapłacony już weksel Augusta i Maryi Borowskich małż. Gorayskich na 3.000 złr. opiewający, następnie ponownie przedstawił go podstępnie do zapłaty ich pełnomocnikowi, Konstantemu Suchodolskiemu, korzystając z jego nieświadomości przez co, zgodnie z jego zamiarem August i Marya małż. Gorayscy szkodę na majątku w kwocie wyżej 25 złr., czyli 50 koron, a nawet wyżej 300 złr. czyli 600 koron ponieść mieli i rzeczywiście ponieśli.

4) że we Lwowie w roku 1898 weksle przez Franciszka i Waleryę małżonków Jędrzejowiczów, oraz Adama Jędrzejowicza podpisane i już zapłacone zatrzymał, a następnie po śmierci Franciszka Jędrzejowicza, weksle te drowi Tadeuszowi Sołowijowi, jako mandataryuszowi Adama Jędrzejowicza, korzystając z nieświadomości powyższych osób ponownie do zapłaty podstępnie przedstawił, skutkiem czego, zgodnie z jego zamiarem, Walerya Jędrzejowiczowa, spadkobiercy ś. p. Franciszka Jędrzejowicza, oraz Adam Jędrzejowicz szkodę na majątku w kwocie wyżej 25 złr. czyli 50 koron, a nawet wyżej 300 złr. czyli 600 koron ponieść mieli;

5) że popełnianie oszustw wprowadził u siebie w zwyczaj;

B. że w ciągu kilku ostatnich lat, przy udzielaniu kredytu pieniężnego Alfonsowi Reitzensteinowi w Końskiem zamieszkałemu, korzystał w ten sposób z jego lekkomyślności i znanej mu koniecznej potrzeby i wzburzenia umysłowego, że kazał sobie przyrzekać i świadczyć korzyści majątkowe, które bezmiernością swą zdolne były sprowadzić lub przyspieszyć ruinę gospodarczą tegoż Alfonsa Reitzensteina.

Czynami powyższemi dopuścił się Józef Willner zbrodni oszustwa z §§ 197, 200, 301 lit. a) k. k. i występku lichwy z § 1 ustawy z 28 maja 1881 nr 47 D. p. p. i podpada karze z §§ 35, 203 k. k.

Rozprawa miała się odbyć w Rzeszowie, na żądanie jednak prokuratoryi tamtejszej delegowano do przeprowadzenia tejże trybunał krakowski.

Przewodniczy radca Turowicz, oskarża prokurator dr Czyszczan, broni adwokat dr L. Szalay.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez przewodniczącego, dr Guńkiewicz imieniem dra Sołowija oznajmia, że świadek ten nie może przybyć na termin, na wniosek więc prokuratora i obrońcy trybunał na miejscu wystosował telegram do dra Sołowija, bawiącego w Wiedniu, z wezwaniem o przybycie na rozprawę na piątek rano.

Poczem obrońca dr Szalay skonstatowawszy, że akt oskarżenia opiera się na mylnej podstawie, gdyż na stronie 6 mowa tam jest o olbrzymim, krociowym majątku Willnera, powstałego, jak akt oskarżenia twierdzi, wyłącznie z oszustw, tymczasem faktem jest, że obwiniony nie ma żadnego majątku, co stwierdzić może rzeszowski prokurator p. Barth, który po uwięzieniu Willnera, nie chciał przyjąć od niego kaucyi 35.000 złr. nie gotówką, ale zabezpieczonej na jego majątku Zgłobień, dla tego, że majątek ten, jako obdłużony, nie daje rękojmi pokrycia kaucyi. Obrońca zatem prosi o uchylenie tego ustępu w akcie oskarżenia, względnie o wezwanie na świadka prokuratora rzeszowskiego p. Bartha na skonstatowanie tego faktu, że oskarżony prawie żadnego majątku nie posiada.

Prokurator Czyszczan sprzeciwia się temu wnioskowi ze względu, że podczas rozprawy będzie dość czasu na dowodzenie powyższego twierdzenia.

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrony. Poczem przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionego. Willner do winy się nie poczuwa, na zapytania wyjaśnia, że majątek jego powstał z godziwych operacyj na handlu zbożem, a podstawą tego był posag wniesiony mu przez żonę w sumie 7000 złr. Dzisiaj całego majątku ma raptem 25 tysięcy złr. Dalej wyjaśnia, że pożyczał wprawdzie na procent, lecz najwyżej na 8 do 9.

W toku rozprawy przyszedł telegram od świadka hr. Załuskiej, że na rozprawę przybyć nie może z powodu choroby. Obrońca ze względu na znaczenie tego świadka żąda, aby trybunał odniósł się do sądu w miejscu pobytu hr. Załuskiej na stwierdzenie, czy świadek ten rzeczywiście przyjechać nie może. Trybunał jednak w sprawie tej postanawia powziąć decyzyę później.

Następnie obwiniony na odpowiednie pytania wyjaśnia stosunki, jakie łączyły go z ś. p. Wiktorem, a które polegały na handlu zbożem i kościami. Na zapytanie przewodniczącego, czy prawdą jest, że Willner zawezwany przez nieboszczyka Wiktora w dniu 11 kwietnia 1895 do jego mieszkania, gdy mu tenże do ócz przedstawił fałszywie przez Willnera sporządzone weksle, ten z płaczem na kolanach prosił Wiktora o przebaczenie, a dla wynagrodzenia szkody materyalnej z sumy, należącej się Willnerowi, opuścił 8000 złr., Willner odpowiada, że uczynił to pod przymusem groźby osobistej i groźby oddania go do więzienia, gdzie nimby się jego niewinność wydała, długoby mu cierpieć przyszło. Zajście to swoje z Wiktorem oskarżony Willner opowiada, płacząc. Na zapytanie obrońcy ile długów miał ś. p. Wiktor, oskarżony odpowiada, że przeszło 300.000 złr.

Z kolei nastąpiło przesłuchanie oskarżonego w kierunku oszustw — jak twierdzi akt oskarżenia — dokonanych na szkodę ś. p. Wysockiego, Gorayskiego oraz braci Jędrzejowiczów, z których Franciszek Jędrzejowicz już nie żyje. Również w tych punktach oskarżenia obwiniony Willner do żadnej winy się nie poczuwa, miał z nimi interesa pieniężne, ale ich nie oszukiwał, w manipulacyach wekslowych z jego strony mogły powstać tylko bezwiedne omyłki, spowodowane tem, że Willner prowadził bardzo dużo takich interesów przez wiele lat po różnych miastach, a na zapytanie prokuratora wyjaśnia, że ksiąg nie prowadził, tylko notatki drobne, do braci Jędrzejowiczów miał pretensye na sumę przeszło 80 tysięcy złr., po śmierci głównego swego dłużnika na układzie z zastępcą prawnym braci Jędrzejowiczów drem Sołowijem stracił około 20.000 złr.

Tok przesłuchania obwinionego urozmaica odczytywanie różnych aktów i zeznań świadków oraz pytania, zadawane obwinionemu tak przez prokuratora, jak i przez obronę.

Przed południem jako świadkowie zaprzysiężeni słuchani byli: pani Aleksandra Wiktorowa, wdowa po ś. p. Józefie Wiktorze i emerytowany major Konstanty Pawlikowski.

Świadek pani Wiktorowa opowiada, że nieboszczyk mąż mówił jej, iż Willner miał go oszukać na kilkanaście tysięcy, dokładnie jednak nie przypomina sobie cyfry, mąż jej jednak sprawę tę z Willnerem ostatecznie załatwił i ona sama pretensyj do niego nie ma. Przy owej scenie gwałtownej między mężem jej a Willnerem nie była, wie tylko o tem z ust świadków pp. Kaczyńskiego i Dzierżanowskiego, którzy zajście to podsłuchiwali z drugiego pokoju.

Obrońca dr Szalay stawia wniosek, aby odczytać protokół sądu lwowskiego, w którym zmarły ś. p. Wiktor zeznaje, że doniesienie, jakie wpłynęło do tego sądu o oszustwach Willnera na jego osobie, jest nieprawdziwe.

Drugi świadek p. Konstanty Pawlikowski także nie zeznaje nic stanowczego, w zeznaniach swoich opiera się na tem, co słyszał od nieboszczyka ś. p. Wiktora.

Przed przesłuchaniem jeszcze tego świadka obrońca dr Szalay, postawił wniosek, który uczynił pewną sensacyę. Oto w energiczny sposób zażądał wezwania do rozprawy p. Adama Jędrzejowicza na stwierdzenie okoliczności, że majątek braci Jędrzejowiczów nie wystarczał do pokrycia długów ich u Willnera, oraz, że b. minister, Adam Jędrzejowicz, przez odciągnięcie z należytości Willnerowi kwoty przeszło 20 tysięcy, na takąż kwotę tegoż Willnera pokrzywdził.

Trybunał postanowił nad wnioskiem dra Szalaya naradzić się później, tymczasem po przerwie kwadransowej prowadzić dalej przesłuchiwanie świadków.

Dział ekonomiczny.

Targ owocowy i kursa ogrodnicze w Krakowie. Dzisiaj staraniem Towarzystwa ogrodniczego rozpoczął się w ujeżdżalni pod Kapucynami targ owoców w celu zapoznania publiczności z doborowemi owocami naszego kraju, oraz źródłami, skąd je można sprowadzać. Na dwóch olbrzymich stołach, w skrzyneczkach i koszykach ułożono kilkadziesiąt gatunków jabłek, gruszek, śliw, winogron i innych owoców; wystawcami, w liczbie przeszło 20, są okoliczne dwory, księża, nauczyciele oraz prywatne osoby. Wstęp na targ jest bezpłatny, zakup możliwy tylko w większych partyach. Na targu ruch dzisiaj dość słaby: jest nadzieja, że wzmoże się i cały zapas owoców rozprzedanym zostanie.

Dzisiaj także w lokalu Towarzystwa przy ulicy Straszewskiego l. 22, rozpoczął się dla chętnych osób, wykład kursu owocarstwa i ogrodnictwa, prowadzony przez ks. Głodzińskiego, p. Różańskiego z Bochni oraz grono osobistości, pragnących zaszczepić w naszem społeczeństwie zamiłowanie do tego, dotychczas odłogiem leżącego pola, mogącego podnieść dobrobyt krajowy.

Przystań na Wiśle w Nadbrzeziu. Na przystani nad Wisłą w Nadbrzeziu urządzoną została osobna stacya służąca wyłącznie dla zagranicznego ruchu towarowego z Wisły na kolej, lub na odwrót i tworząca w ten sposób bezpośrednie połączenie między austryackiemi północno-wschodniemi kolejami, a rosyjskiemi i niemieckiemi przystaniami nad Wisłą, jak również i z morzem Bałtyckiem przez Gdańsk. Przesyłki w powyższych relacyach należy adresować do stacyi Nadbrzezie przystań na Wiśle i to albo do komercyalnej agentury i biura spedycyjnego austr. kolei państwowych dla przystani nadwiślańskiej. Goldlust & Co, lub też dowolnie do innego odbiorcy. Formalności graniczne i cłowe, jakoteż przeładowywanie towarów z wozów kolejowych na statki na Wiśle i na odwrót załatwia wyłącznie komercyalna agentura i biuro spedycyjne austr. kolei państw. dla przystani nadwiślańskiej Goldlust & Co. Należytości komercyalnej agentury za wyż wymienione czynności są uwidocznione w części II dział A pod IX i XII lokalnej taryfy towarowej austr. kolei państwowych, o ile nie istnieją dla pojedynczych związków kolejowych ceny taryfowe, obliczone wprost do Nadbrzezia przystani na Wiśle, które te należytości już zawierają.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 października 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od —·— do —·—. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·70 do 3·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za garniec od 7·— do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 3·— do 6·—.

Z powodu świąt izraelickich (święto Kuczek) targu zbożowego nie było.

Ostatnie wiadomości.

— Prezes regencyi wrocławskiej wydał oburzające rozporządzenie, w którem już jawnie zaleca przekręcanie nazwisk polskich: „Dążność urzędów stanu cywilnego do wygórowanej ścisłości w rejestrach stanu cywilnego, niestety, często prowadzi do tego, że w nazwiskach rodzinnych polskiego pochodzenia zamiast utartej (!) pisowni niemieckiej, na podstawie starszych dokumentów stosowano dawniejszą pisownię polską. Przez to powstrzymuje się naturalny rozwój, zmierzający do germanizacyi dawnej polskiej ludności. Polecam więc, aby unikano odnawiania obcych zgłosek, niezrozumiałych dla tych, którzy polskiego języka nie znają. W wątpliwych wypadkach należy odnieść się do regencyi i żądać od niej zatwierdzenia. Stempla za zmianę nazwiska płacić nie potrzeba, bo przecież tylko chodzi o uprawnioną pisownię niemiecką.“

Podobny ukaz, urągający zdrowemu rozsądkowi i wszelkiej słuszności, możliwym jest tylko w Prusach: zaleca on jawnie szacherkę i ułatwia ją jeszcze przez zwolnienie od stempla!

— Dzienniki niemieckie zwracają uwagę na tajne konferencye, odbywające się obecnie w Hubertusstocku pomiędzy cesarzem Wilhelmem a ministrami. Najprzód cesarz nagle i niespodziewanie powołał do siebie hr. Bülowa, co mogłoby być w związku ze sprawami chińskiemi. Następnie wezwany został do cesarza telegraficznie minister Miquel, nie wiadomo tylko, czy chodziło o sprawy finansowe, czy tu Miquel konferował z cesarzem, jako wiceprezes gabinetu pruskiego. Wreszcie przy boku cesarza bawi ciągle naczelnik cywilnego gabinetu cesarskiego v. Lucanus — i miewa teraz długie narady z cesarzem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 października. Z powodu 200 rocznicy połączenia dyecezyi lwowskiej z Rzymem rozpoczęła się dziś w katedrze św. Jura trzydniowa, kościelna uroczystość.

Strejk kuśmierzy rozpoczął się na dobre, ponieważ jeden tylko pracodawca p. Augustyn, zgodził się na warunki robotników.

W powrocie z Liwadyi bawi tu deputacya włoska, wysłana tam dla urzędowego zawiadomienia cara, o wstąpieniu na tron króla Wiktora Emanuela.

Podwołoczyska, 10 października. Do Wołoczysk przybyła delegacya rządu rosyjskiego, oczekująca tam szacha perskiego, który w piątek przybędzie ze Lwowa, aby udać się w odwiedziny do cara.

Ruch przedwyborczy.

Przemyśl, 10 października. W sali ratuszowej odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem stanął socyalistyczny kandydat z V. kuryi dr Hankiewicz. Zgromadzenie jego kandydaturę poparło.

Rzeszów, 10 października. Niefortunnie bardzo powiodło się tu agentom szlacheckiego komitetu centralnego. Oto jego członek, poseł Jabłoński, zwołał zgromadzenie wyborców, ale tak jakoś, że się wszystkiego 80 osób zebrało. Wybrano komitet lokalny i wszystko wydało się gładko zrobionem centralnikom, gdy w tem zabrał głos dr Pelzling i postawił wniosek, aby komitet wyborczy zerwał wszelką styczność z komitetem centralnym. Wniosek ten zebrani przyjęli bardzo sympatycznie, wobec czego p. Jabłoński zdał przewodnictwo zastępcy i sam osobiście puścił się w szranki dla obrony centralnego komitetu.

Z jego przemowy pokazało się między innemi, czem mają być t. zw. „demokraci“ secesyjni w tym komitecie, że mają odgrywać rolę przynęty dla naiwnych wyborców. P. Jabłoński dowodził mianowicie, że ów komitet jest bardzo uczciwą organizacyą, bo większość w nim stanowią „demokraci“ a na czele stoi „nieherbowy“ p. Skałkowski. Dr Pelzling na to odpowiedział, że patryotyzm „demokratów“ w guście p. Skałkowskiego jest z tych czasów, kiedy to jeszcze tylko garstce wybranych wolno się było nazywać „narodem“. Ostatecznie na prośbę p. Jabłońskiego zgodzono się uchwałę odroczyć do następnego zgromadzenia, z powodu małej liczby obecnych wyborców.

Wiedeń, 10 października. Stan chorego na tyfus ministra dra Rezeka polepszył się nieco.

Budapeszt, 10 października. W Sejmie węgierskim rząd przedłożył budżet na rok bieżący i projekt ustawy dotyczący uartykułowania deklaracyi Franciszka Ferdynanda d'Este, złożonej przez arcyksięcia przed jego małżeństwem z hrabianką Chotek.

Londyn, 10 października. „Times“ donosi z Nowej Funlandyi, że podczas burzy jaka się tam wydarzyła dnia 12 września, 400 rybaków straciło życie.

Londyn, 10 października. Do wczoraj wieczór wybrano do parlamentu: 333 unionistów (ministeryalnych, 104 liberalnych i 71 nacyonalistów irlandzkich.

„Daily Telegraph“ donosi, że wszyscy członkowie gabinetu wręczyli proforma dymisye swe margr. Salisbury'emu, aby mu umożliwić ewentualne zmiany wobec wyniku wyborów.

Londyn, 10 października. Do dziś popołudnia wybrano do parlamentu: 337 unionistów, 113 liberałów i 72 nacyonalistów irlandzkich.

Paryż, 10 października. Minister wojny André nakazał, aby stypendya i bezpłatne miejsca w szkole wojskowej w Saint-Cyr i w szkole politechnicznej nadawane były wyłącznie wychowańcom zakładów państwowych, a nie szkół duchownych. Minister sam przejrzał listę na rok bieżący i skreślił nazwiska kandydatów, pochodzących ze szkół duchownych. W ten sposób zmieniona lista została ogłoszona. Środek ten, mający na celu usunięcie z armii wpływów klerykalnych, wywołał głosy oburzenia w prasie reakcyjnej i nacyonalistycznej.

Kijów, 10 października. Wczoraj i onegdaj bawił tu naczelnik głównego zarządu spraw prasowych książę Szachowskij, który przybył na rewizyę tutejszych instytucyj cenzury.

Zawierucha chińska.

Londyn, 10 października. Wedle doniesień z Tientsinu, stosunki między Rosyanami a Anglikami przybierają co raz więcej nieprzyjazny charakter. Świadczy o tem dużo faktów, a między innemi, i ten, że Anglicy wezwani do szturmu na Pejcang wcale w odnośnej akcyi nie wzięli udziału, ponieważ Rosyanie i Niemcy zajęli tamtejsze forty, nie oglądając się wcale na oddział angielski.

Londyn, 10 września. Z Pekinu donoszą, że przedstawicielom mocarstw pokazano autentyczne podpisy cesarza na edyktach, mocą których trzech książąt, przywódców Bokserów, pozbawiono tytułów.

Ks. Tuan, między innemi, pozbawiony został urzędu i pensyi i oddany pod straż ministrowi dworu cesarskiego.

Londyn, 10 października. Z Tientsinu donoszą, że wojska chińskie koncentrują się w prowincyi Szensi. Wielkie zapasy żywności i zboża zostały tam nagromadzone.

W kołach wojskowych europejskich zaniechano myśli ścigania dworu chińskiego aż do Hsiangfu.

Londyn, 10 października. „Times“ donosi z Szangai: Potwierdza się wiadomość, że ekspedycya wojsk cudzoziemskich dotarła do Paotingfu, nie napotkawszy na opór ze strony Chińczyków.

Waszyngton, 10 października. Donoszą tu, że wszystkie oddziały amerykańskie, wyjąwszy straży poselstw Stanów Zjednoczonych w Pekinie, opuszczą Chiny w ciągu dwóch tygodni.

W dalszych operacyach wojennych w Chinach Stany Zjednoczone nie wezmą udziału.

Po zamknięciu numeru.

Stanisławów, 10 października. Odbył się tu sejmik relacyjny hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który powiedział między innemi, że gdyby parlament okazał się niezdolnym do pracy, byłoby zagrożonem wszystko, co mamy. Pierwszy więc obowiązek bronić konstytucyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	10
„ „ srebrna	96	85
4% renta austryacka złota	114	65
4% „ „ koronowa	97	45
4% „ węgierska złota	114	—
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1698	—
„ kredytowe	646	25
Londyn	241	97
Marki	118	22
20-to Markówki	23	64
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	45
Losy węgierskie premiowe	163	75
Losy tureckie	104	—
Akcye Anglobanku	271	50
„ Unionbanku	533	—
„ Bankverein	468	—
„ Laenderbanku	409	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	526	—
„ „ Południowej	107	50
„ „ Elbethal	460	—
„ „ Nordbahn	6035	—
„ „ Staatsbahn	653	50
„ „ Alpine	420	50
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	255	½

Berlin, 10 października 1900.

Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	—
Akcye austryackie kredytowe	201	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 10 października 1900.

Spirytus gotowy	44	80
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	81
Żyto (maj, czerwiec)	7	73
Kukurudza	6	75
Owies (maj, czerwiec)	5	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	25	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	101	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	2[illegible]
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	30
4% „ kolejowe	91	75	95	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	72	—
„ „ Stanisławowa	148	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	638	—	648	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	420	—	423	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	530	—	533	—

Intendentura c. i k. I. korpusu. 1944
Nr. 6865 z roku 1900.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy	Dla wojskowego magazynu prowiantowego						Dla fili magazynu prowiantowego	
	w Krakowie (Bastyon IV. lub baraki obok dworca kolejowego Podgórza-Płaszowa)		w Tarnowie (do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach)		w Ołomuńcu		w Bochni	w Opawie
	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Owies	Owies
	Cetnarów metrycznych							
do końca listopada r. 1900	700	7.300	—	1.800	—	—	600	—
„ „ grudnia „ 1900	400	7.100	—	2.000	—	—	700	100
„ „ stycznia „ 1901	400	7.100	—	2.000	1.500	—	700	200
„ „ lutego „ 1901	1.400	7.100	—	2.000	1.500	—	700	200
„ „ marca „ 1901	4.400	7.100	—	2.000	1.500	—	700	200
„ „ kwietnia „ 1901	4.400	7.100	800	2.000	1.500	600	700	200
„ „ maja „ 1901	4.400	7.100	—	—	1.100	2.600	700	200
Razem	16.100	49.900	800	11.800	7.100	3.200	4.800	1.100

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 K. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, które na dłuższy niż 14-dniowy termin począwszy od dnia rozprawy zobowiązywać mają, muszą być oddane z napisem: „Podanie cen sprzedaży na żyto i owies“ najpóźniej **do 22 października 1900 roku o godzinie 9ej przed południem w biurze Intendentury c. i k. I korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość,** albo też **na mniejsze partye, jednak tylko od producentów aż do 100 cetnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta), **do Intendentury c. i k. I korpusu w Krakowie** przesłane zostało przed rozprawą.

Tacy przedsiębiorcy, jakoteż wszyscy inni, jeżeli to Intendentura korpusu uzna za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być przyjęte tylko wyjątkowo.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

Cały towar ma być w workach dostarczonym i oddanym.

Najmniejsza ilość na raz odstawić się mającego zboża jednego gatunku wynosi jeden wagon (100 q), najwyższa zaś trzy wagony (300 q).

Próba stopnia czystości i oznaczenia ciężaru gatunkowego nastąpi przy każdym wagonie, według załącznika 1 przepisów zaopatrzenia c. i k. wojska I. części.

Oferent ma wyraźnie oświadczyć, czy życzy sobie odstawić zboże do magazynu prowiantowego w Krakowie przy pomocy kolei żelaznej do magazynu prowadzącej, tudzież, że poddaje się warunkom w art. XV. (do art. VI. ustęp 4) zeszytu warunkom sprzedaży.

6. Zapłata nastąpi: za odstawione ilości w roku 1900 w miesiącu styczniu 1901 r.; za resztę zaś natychmiast po należytem dokonaniu dostawy.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 28 września 1900 r. Nr. 6865,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendentury c. i k. I korpusu w Krakowie, tudzież w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i Towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych i tam każdy przejrzeć go może.**

Każdy oferent jest od chwili wniesienia podania sprzedaży zobowiązany dotrzymać warunków zawartych w zeszycie warunkowym.

8. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Heft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 16 halerzy.

9. Po rozesłaniu niniejszego doniesienia będzie się przyjmować wnioski sprzedaży od producentów, gmin i towarzystw rolniczych, jeszcze tylko na wyznaczony dzień (22 października 1900 r.)

Z Intendentury c. i k. I-go korpusu.

Kraków, dnia 28 września 1900 r.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski